Rok I. Kraków-Podgórze, środa 8 lipca 1903. Nr 42.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata
wynosi
w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. ——— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Cyryla i Metodego. — Jutro we środę Elżbiety. — Pojutrze we czwartek Anatolii.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Straszny Dwór“ St. Moniuszki akt III. i „Pajace“ Leoncavalla. — W ludowym „Wiesław“ opera ludowa K. Ostrowskiego. — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Carmen“ opera w 3 akt. Bizeta (popularne). — Ludowy zamknięty. — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości.

Posiedzenia. W sali wykładowej prof. Szajnochy posiedzenie Tow. lekarskiego o godz 6 po południu.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie dnia 6 i 7 lipca.

	2 po polud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	738·1	737·4	736·4
Temperatura w stopniach Cels.	26·4	20·0	18·2
Wilgotność względna w odsetkach	65	85	93
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	SSE 1	NNW 1	WSW1
Zachmurzenie 0 pogodnie, 10 całkiem pochm.	10	8	10
Opad w 24 godz.	0.3	11·1	1·6

Ojciec św. w agonii.

Cały świat chrześciański z niepokojem najwyższym wyczekuje wieści z Watykanu. Ojciec św. od godz. 8 wieczorem gaśnie powoli i tylko niezwykłej sile ducha, ożywiającej św. starca, przypisać należy, że ciało uwiędłe stawia tak długo opór śmierci. Podziwiać należy przytem ten spokój, tę podniosłą chrześciańską rezygnacyę i tę przytomność umysłu, z jaką Ojciec św. oczekuje chwili ostatniej. Poniżej podajemy telegramy:

Biuletyn ostatni.

Rzym, 6 lipca, godz. 8 wiecz. **Lekarze papiescy wydali następujący biuletyn: Wieczorem wystąpiły u Ojca św. w najsilniejszym stopniu objawy ogólnej depresyi. Oddech jest przyspieszony i krótki, puls słaby i często nieuchwytny. Temperatura podnormalna. Siły duchowe nieosłabione.** Podp. Lapponi. Mazzoni.

Rzym, 6 lipca g. 9 wieczorem. **Osłabienie papieża wzmaga się: szczególnie niepokojącem jest osłabienie serca.** Środki pobudzające (stimulantia) stosowane przez lekarzy. nie działają prawie.

Rzym, (G. 9·30 wiecz.). Aj. Stefani donosi: Gdy lekarze wieczorem stwierdzili, że **osłabienie się wzmaga**, **zwątpili**, by papież przetrwał ciężki kryzys. Papież przyjmuje za mało pokarmów, aby to mogło podnieść działalność serca, a **podawane środki pobudzające nie wystarczają do wywołania silniejszego działania serca.** Stan zapalenia płuc niezmieniony. Nie widać symptomów reakcyi. Mimo to sądzą, **że papież dzisiejszą noc przeżyje.** Papież przepędził prawie cały dzień we fotelu, gdyż siedząco może łatwiej oddychać. Ciągle jest zupełnie przytomny: rozmawia ze swym sekretarzem.

Żywot i dzieła Ojca Świętego.

Pewien mnich w wiekach średnich, przepowiadając papieży, jacy będą rządzić Kościołem, jednemu z nich dał za godło: *Lumen de coelo* — Światło z nieba. Dziwna ta przepowiednia stosowała się do zasiadającego obecnie na stolicy Piotrowej Leona XIII. *Lumen de coelo* odpowiada nietylko herbowi, jaki on posiada, ale jego genialnemu umysłowi, jego uczoności i opiece, jakiej naukom użycza.

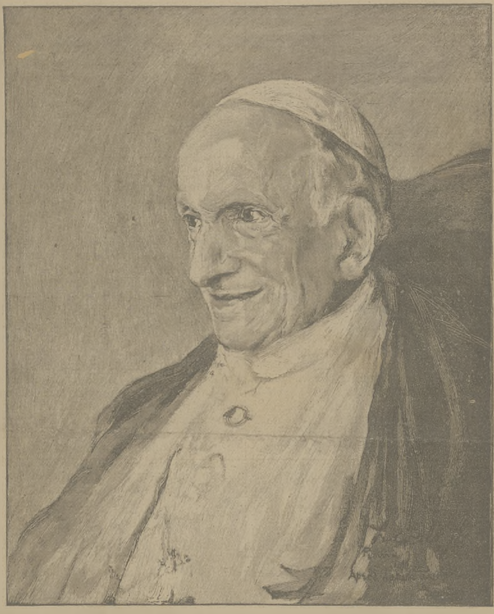
Od ósmego roku życia widzimy Joachima Pecci kształcącego się wytrwale, gorliwie i to nie w jednym kierunku. Obdarzony niezwykłemi zdolnościami, pracuje niezmordowanie, nawet chwile wytchnienia poświęca lekturze. Zapoznawszy się dokładnie z arcydziełami klasycyzmu, którego wpływ widać w jego pięknych łacińskich i włoskich wierszach, zagłębia się w wieki średnie i przychodzi rychło do przekonania, że niesłusznie nazwano te wieki istotnej filozofii, czasami martwoty i zastoju. Skończywszy szkoły średnie, poświęca się z zapałem filozofii i teologii, studyując równocześnie prawo. Ukończywszy teologię z wieńcem doktorskim w „Collegium Romanum“, wstępuje do Akademii dyplomatycznej papieskiej, gdzie otrzymuje stopień doktora obojga praw. Po tak gruntownem przygotowaniu w r. 1837, mając lat 27, przyjmuje w Rzymie, w kaplicy św. Stanisława Kostki święcenia kapłańskie, zanosząc do młodzintkiego patrona Polski gorące modły. Tam to również po raz pierwszy sprawuje bezkrwawą ofiarę nowego zakonu.

Na rokn tym kończy się praca Ojca św., jako ucznia, a poczyna się ciężki, lecz płodny w owoce, okres służby publicznej, najpierw jako delegata w Benewencie, gdzie prócz bronienia ludności od dzikich brygantów, zajmuje się jej oświatą i dobrobytem. — Te same błogosławione skutki i w Perugii, skąd zostaje, jako nuncyusz, wysłany do Belgii. Po trzyletniej pracy w Brukseli wraca napowrót do Perugii, gdzie przez lat przeszło 30 sprawuje urząd biskupa dyecezyalnego. W r. 1853 zostaje mianowany kardynałem, a w r. 1878 dnia 18 lutego wybrany Papieżem, przybiera imię Leona XIII.

Położenie Kościoła było wówczas bardzo trudne i ciężkie. Państwo kościelne już nie istniało — zdawało się, że stolica Piotrowa, straciwszy obronne mury, runąć musi, że przemoc za wielka, że wrogowie zbyt silni, naprzeciw którym staje starzec skołatany fizycznie, bo liczący lat 67. — Lecz stało się inaczej. W wieku, w którym inni ludzie, wyczerpani fizycznie, zabierają się do spoczynku, Leon XIII. ima się pracy, ogarniającej Kościół cały i oddaje się jej z młodzieńczym zapałem i wytrwałością.

Dziś, po 25 latach papiestwa Leona XIII., możemy stwierdzić błogie owoce i korzyści jego pracy na różnych polach, a zwłaszcza około podniesienia oświaty. „Oświaty potrzeba“ — wyrzekł On, i karmi i oświeca swe dzieci nauką Bożą w swoich licznych i niezrównanych encyklikach. Każda z nich, to jakby głęboki traktat filozoficzno-religijny, tryskający niezwykłą trafnością zdania i świeżością myśli, które zdumiewają tembardziej, że są owocem nocy nieprzespanych, że wyszły z pod pióra tego białego starca, który dawno przekroczył zwyczajną liczbę dni ludzkiego żywota. Szczególniejszego zaś rozgłosu nabrała encyklika Ojca św., „Rerum novarum“, dotykająca najtrudniejszej i najgroźniejszej w dzisiejszych czasach kwestyi robotniczej, a napisana dla robotników tak przychylnie, z taką miłością i współczuciem, że słusznie nazwano ją *magna charta* stanu robotniczego. Encykliki te Leona XIII., napisane cycerońską łaciną, tłumaczone na niezliczone języki świata, docierają do najdalszych zakątków ziemi i niosą wiedzę i naukę życia.

(Dokończenie nastąpi).



Ojciec św. LEON XIII. Papież.
Wierna reprodukcya ostatniego portretu Ojca św., sporządzonego w r. 1901 przez artystę-malarza Filipa Laszlo.

Kwestya następstwa.

Przepis wymaga, aby w 24 godzin po śmierci papieża był już wybrany jego następca. To też czynią się gorączkowe przygotowania do odbycia t. zw. „conclave“, na którem wybór papieża następuje. Niektóre przepisy ceremoniału o „conclave“ Leon XIII. zmienił. Zmiany te zostaną kardynałom doręczone na piśmie.

Kwestya następstwa jest już pilnie wentylowaną i kardynałowie odbywają w tej sprawie ciągłe posiedzenia. U kardynała Gotti zebrało się wczoraj 11 kardynałów na naradę. Szanse wyboru mają **Vanutelli, Gotti i Rampolla. Mianowicie ten pierwszy jest kandydatem kardynałów włoskich, austro-węgierskich i niemieckich, zaczem może liczyć na najwięcej głosów. Wybrany papież przyjmuje zazwyczaj nazwisko tego papieża, który go kardynałem mianował.**

W ten sposób Vanutelli nazywałby się Piusem X. a tamci dwaj Leonem XIV.

Jutro podamy portret kardynała Gotti'ego, który po kardynale Ledóchowskim jest przełożonym kongregacyi de Propaganda fide.

Liczyć można na pewno, że jeden z tych trzech zostanie następcą Leona XIII. Świat chrześciański otrzymałby w takim razie stosunkowo młodego Namiestnika Chrystusowego, ponieważ Vanutelli liczy lat 67, Rampolla 57 a Gotti 66. Szematyzm bowiem wykazuje, że główny i najsilniejszy kandydat **Vanutelli** ur. się w r. **1834, Rampolla** ur. się w r. **1843, Gotti** ur. się w r. **1834.**

Walka o byt.

V.

W kwestyi tej otrzymujemy następujące pismo:

Jestem emerytowaną nauczycielką z pensyą 30 złr. na miesiąc i sama jedna tylko

nie mam zatem warunków, konkursem wymaganych, aby zabierać głos w poruszonej przez Szanowną Redakcyę sprawie. Ale jako 65-letnia gospodyni, ośmielam się dorzucić tu parę uwag, z długoletniego doświadczenia płynących.

Pani profesorowa Szewczyk, której plan gospodarstwa ze wszystkich dotąd ogłoszonych, najbardziej mi się podobał, z mieszkaniem radzi sobie w ten sposób, że jeden z trzech pokoi odnajmuje za 14 złr. Odnajmowałam i ja kiedyś pokoje, a zrobiwszy bilans z tego interesu, doszłam do bardzo smutnych rezultatów.

Wynajmowanie pokoi, to gra w loteryę liczbową o większych wprawdzie szansach wygrania, ale też za to wygrana nie pozostaje w żadnym do stawki stosunku. Lokatorów na takie pokoje dostarczają przeważnie akademicy, u nas po większej części biedni, jak myszy kościelne, którzy choćby chcieli nieraz zapłacić, nie mają czem. Miałam i ja takich, którym po kilku miesiącach niepłacenia jeszcze i na przeprowadzkę dawałam, aby się ich tylko pozbyć. A także, mianowicie podczas letnich miesięcy, trafia się, że pokój stoi próżny. Niech więc przez dwa miesiące nikt go nie wynajmie, a przez jeden miesiąc tylko nie zapłaci, to pani Szewczyk ponosi stratę 42 złr., nie licząc zniszczonych mebli i licznych uciążliwości, jakie się ma z takimi lokatorami. Mojem zdaniem, bezpieczniej jest wziąć od razu dwa pokoje dla siebie tylko, niż trzy na to, aby jeden odnajmować.

Pani Poraj natomiast rzuca bardzo rozsądną myśl, aby się obchodzić bez służącej, kto może — a można bardzo łatwo. Wodociąg w kuchni, węgle codzień, lub co drugi dzień do domu przyniosą, tak samo baba z mlekiem przyjdzie — do jakiejś wyjątkowej posługi, której pani domu sama spełnić nie może, da się chętnie za skromnem wynagrodzeniem użyć stróżka, a proszę obliczyć, ile się to zyska bez służącej i jaka to przyjemność być w mieszkaniu sama, bez obcej, często niepewnej bardzo osoby.

Że też to żadna z pań piszących nie rzuciła dotąd myśli, że dobra gospodyni powinna o ile możności zakupy prowiantowe robić za rogatkami, gdzie wszystko, a głównie mięso, jaja i jarzyny są o wiele tańsze! Ja to już od wielu lat praktykuję i proszę Boga, aby Wasza ankieta o Wielkim Krakowie, póki ja żyję przynajmniej, nie stała się rzeczywistością. Na tych zakupach za rogatką oszczędzam co najmniej 30 procent pieniędzy, na życie przeznaczonych. Ostatecznie wystarcza tam iść co drugi dzień, mianowicie na Zwierzyniec, gdzie targ jest znaczny i wybór wszystkiego taki sam, jak w mieście.

Z szacunkiem
Marya Rutkowska.

Z księgi głupoty ludzkiej.

V.

Pożyczka hipoteczna.

Piszą nam z Przemyśla:

Szanowna Redakcyo! Robiłbym sobie ustawiczne wyrzuty, gdybym nie skorzystał z nadarzającej się sposobności i do tak znakomicie skreślonych obrazków nie dodał swojego.

Jakkolwiek oszukańcze manipulacye, prowadzone przez inseratowe indywidua, są prawie wszędzie jednakowe, to przecież upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie mojej sprawy, która ze względu na osoby działające i na stanowisko społeczne tych ludzi, którzy mnie oszukali, jest o wiele bardziej charakterystyczną.

Nie przypuszczałem, że przyjdzie mi kiedyś z tych pożółkłych papierów, które u mnie leżały, zrobić tak znakomity użytek:

W roku 1897 umarł mi ojciec i pozostawił niedokończony kompleks realności w wartości milion koron. Mając bardzo wielkie zobowiązania, pragnąłem zaciągnąć odpowiednią pożyczkę. W tym krytycznym czasie wpadł mi w oczy wielki anons — jakiegoś Towarzystwa akcyjnego w Budapeszcie — że ono udziela pożyczki hipoteczne właścicielom realności zakrajowym pod bardzo korzystnymi warunkami. Sieć nastawiona zrobiła swoje. Napisałem do firmy i za kilka dni otrzymałem list pisany wspaniałą niemczyzną, kopiowany z liczbami i rozmaitymi innymi historyjkami po bokach (dla lepszego otumanienia), że żądaną pożyczkę mógłbym otrzymać. Wpuściłem się w korespondencyę.— Po krótkim czasie żądali odemnie 120 złr. dla pokrycia kosztów dla oceniciela, który za kilka dni miałby do mnie przyjechać. Pieniędzy dawać nie chciałem i na list nie odpowiedziałem. Wtem otrzymuję telegram następującej treści: „Wenn auf gewunschtes Darlehen reflectiret, treffet sofort telegrafische Verfügung, da in 3 Tagen Fachmann Galizien reisst sonst bedeutende Verzögerung. Drahtantwort. Magar Lloyd Königsgasse 80". (Jeżeli na żądaną pożyczkę reflektujecie, zawiadomijcie telegraficznie, bo w 3 dniach wyjeżdża fachowiec do Galicyi — inaczej znaczne opóźnienie. Telegraficzna odpowiedź).

Na tak rafinowany szwindel nie byłem przygotowany i dlatego dałem się wziąć na kawał i 200 koron telegraficznie wysłałem. Za kilka dni otrzymuję list, bym dalsze 20 złr. przysłał, gdyż inaczej nic zrobić nie mogą. Wysłałem, jakkolwiek już wtedy zacząłem przypuszczać, że wpadłem w ręce sprytnych oszustów. Ale skorom już wlazł w bagno, musiałem dalej brnąć. Za kilka dni przychodzi do mnie oceniciel Banku hipotecznego i powiada, że otrzymał od jakiegoś Banku węgierskiego nakaz, by nasze realności ocenił. A więc pomyślałem, sprawa na dobrej drodze. (Nawiasem dodam, że ocenicielowi ani centa nie dali) i dalej z nimi koresponduję. Atoli od chwili, kiedy pieniądze odemnie otrzymali i żądane wyciągi hipoteczne, od tej chwili nie odpisywała mnie już dyrekcya, tylko adwokat budapeszteński, dr Almasy Peter — który w jej imieniu działał i który mnie przyrzekł (a listy jego, jakoteż Towarzystwa, chowam u siebie), że sprawa za kilka dni załatwioną będzie. Ale niestety do dziś dnia nie doczekałem się załatwienia.

Ale bolało mnie to, że dałem się wziąć na kawał i postanowiłem, mając ich adresa, sprawę oddać prokuratoryi państwa. Napisałem do jednego adwokata budapeszteńskiego i całą historyę mu opowiedziałem.... Za kilka dni otrzymałem odpowiedź, że p. dr Almassy jest znanym na bruku budapeszteńskim szwindlerem, że mu już zamknięto kancelaryą i że jest tak biednym, że szkoda kosztów. Co się tyczy Towarzystwa, to ono rzeczywiście istniało, ale była to spółka wyzyskiwaczy, których w podobny sposób — jak ja opisałem — w całej Austryi grasowała, a że dyrektor tego zakładu siedzi teraz w kryminale w Berlinie (nazwa się Juliusz Jankowitsch), a potem będzie odstawiony do Budapesztu — to jeżeli chcę, mógłbym przeciwko niemu zrobić doniesienie. — Tak zakończyła się moja sprawa. *E. Eisner.*

Napad żołnierzy na ul. Floryańskiej.

Obecnie znany już jest autentyczny przebieg napadu żołnierzy i murarzy na p. Grabowskiego. Wracał on z matką i siostrą z teatru w sobotę („Lohengrin" kończy się około godz. 12), a z powodu ulewnego deszczu schronił się wtedy ze swemi towarzyszkami pod Bramę Floryańską, skąd przeszli następnie do budki sodowej, na Plantach przed bramą się znajdującej. Pan G. odszedł na chwilę, aby sprowadzić dorożkę, a tymczasem zjawił się żołnierz 13 p. p. Turek, znany policyi awanturnik, jeszcze z czasów cywilnych i jął brutalnie napastować kobiety. W tej chwili nadszedł pan G. i począł perswadować Turkowi, aby się spokojnie oddalił, pokazując mu rewolwer i grożąc nim w razie dalszego molestowania. Turek na widok rewolweru rzucił się na p. Grabowskiego, który dla zaalarmowania policyi strzelił w powietrze. W tej chwili nadbiegli towarzysze Turka, **jeszcze 3 żołnierzy i 3 murarzy**, którzy wszyscy rzucili się na kobiety i na pana G. P. Grabowski ułatwił przedewszystkiem ucieczkę kobietom, które podbiegły do bramy floryańskiej i poczęły rozpaczliwie wzywać ratunku. Tymczasem jeden z napastników uderzył pana G. w głowę, inni z dobytymi bagnetami poczęli na niego następować. Wobec tego pan G. strzelił w powietrze po raz wtóry, czem rozwścieczeni napastnicy powalili go na ziemię i poczęli się nad nim okropnie znęcać. Pan G. strzelił po raz trzeci i trafił Turka w bok, lekko go raniąc. Teraz na odgłos strzałów i wskutek wołania kobiet, wybiegł ze swego mieszkania przy ul. Floryańskiej, komisarz policyi Drzykiewicz, z nim pojawił się i żołnierz policyjny i przybiegli do Bramy Floryańskiej w chwili, gdy dwóch napastników podbiegło do kobiet i zarzuciło im chustki na głowy i poczęło bić, aby je zmusić do milczenia. Była to najkrytyczniejsza chwila i ostatni czas na przybycie pomocy. Ranionego Turka odwieziono na zamek do szpitala garnizonowego, a resztę napastników aresztowano.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 7 lipca.

Przepowiednie Falba na lipiec opiewają: Tydzień pierwszy dżdżysty i zimny. W drugim — okres suchy z przejściem do prawidłowej ciepłej pogody. Trzeci tydzień zaznaczy się licznemi rozległemi burzami przy mniejszych stosunkowo opadach. W tygodniu czwartym burze stają się rzadkie, opady na razie częste nikną później zupełnie. Temperatura około terminu krytycznego 24 lipca bardzo wysoka spadnie następnie poniżej normalnej, aby się znów podnieść.

Ogółem miesiąc cały, z wyjątkiem dni pierwszych można nazwać dosyć suchym.

Z opery. Zwolennicy muzyki wagnerowskiej a wielbiciele talentu p. Bandrowskiego (a jest ich cały Kraków) tego najznakomitszego przedstawiciela postaci mistrza z Beyraut — będą mieli sposobność podziwiać p. Bandrowskiego w nowej partyi, a to w partyi Cania w „Pajacach" Leoncavalla, które dane będą we wtorek wraz z III. aktem „Strasznego dworu" Moniuszki, w którym wystąpi p. Didur w partyi Zbigniewa. Partyę Hanny odśpiewa p. Bohuss, Jadwigi p. Frenklówna. Skołuby p. Tarnawski artysta epery warszawskiej, zaś Zbigniewa p. Orzelski. We Środę popularne przedstawienie (po cenach dramatu). Odśpiewana zostanie „Carmen" z p. Frenkel w partyi tytułowej.

We czwartek po raz ostatni „Lohengrin" z p. Bandrowskim. W sobotę pierwszy występ p. Floryańskiego w Żydówce. Partyę kardynała odtworzy p. Didur.

Pioruny. Wczoraj popoł. około 2 przeciągła nad miastem gwałtowna i ulewna burza. Cztery razy piorun uderzył w obrębie miasta, nie wyrządzając jednak szkody.

Święcenia kapłańskie. W katedrze udzielał biskup sufragan ks. Nowak, święceń kapłańskich 21 dyakonom.

Na księży świeckich wyświęceni zostali słychacze IV. roku teologii: W. Dutka, J. Gołąb, M. Jacurzek, F. Kliś, J. Luberdowicz, W. Paszek, J. Pułka i J. Surowiak.

Z kongregacyi Misyonarzy św. Wincentego a Paulo otrzymali święcenie: J. Bronny, J. Janowski, S. Kandora, P. Knapek, A. Mazurkiewicz, K. Michalski, M. Nichalski, R. Steindorfer, W. Szymbor, J. Wrzeciono i J. Zieliński.

Z konwentu OO. Franciszkanów wyświęceni zostali: M. Zgłobicki i K. Żyłka.

Co jest? Tutejsza dyrekcya kolejowa rozsyła komunikat po dziennikach, że Jan Kasprzyk za gorliwość okazaną przy schwytaniu złodzieja w magazynach kolejowych w Grzegórzkach, otrzymał od niej remuneracyę w kwocie 40 koron. Ma to być niby dowodem, jak dyrekcya obecnie następuje złodziejom kolejowym na pięty. Ale przedtem, gdy ich miała w garści, nie czuła tego ani się nie domyślała. Taki „komunikat" to świetna partytura do tureckiej operetki!

Domowe grzmoty. Mamy na myśli plagę trzepania dywanów na powórzach. — Czynność ta w miastach cywilizowanych jest ograniczoną na jedną lub dwie godziny przedpołudniowe, o których wiedzą mieszkańcy danego domu i zamykają na ten czas okna, aby uniknąć kurzu i hałasu. Ale u nas?

Nasze regulamina domowe są bardzo jednostronne. Lokator ma regularnie czynsza płacić — nic nie uszkodzić — wszystko możliwe gospodarzowi świadczyć, a w zamian za to nie ma prawa do niczego, nawet do spokoju we własnem mieszkaniu. A są familie tak przesadne w swej czystości, że codzień dywany, futra i garderobę trzepać każą i to

---

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

39)

— Tymczasem? — spytała Wanda z goryczą — tymczasem jakież męki mój biedny ojciec przechodzić będzie musiał! A to plama, która już wiecznie na nas ciężyć będzie!

Zaczęła iść niepewnym krokiem. Robiła wrażenie obłąkanej. Ludzie zatrzymywali się i przyglądali się tej ślicznej, bladej, dziewczynie, która szła środkiem ulicy z załamanemi rękami.

Ślimak dopędził ją i ujął pod ramię. Przejeżdżała właśnie dorożka. Skinął i posadził w głąb powozu Wandę i sam usiadł przy niej. Kazał jechać do mieszkania Jazdów, a przez drogę usiłował rozbudzić w Wandzi jakąś otuchę, jakąś nadzieję, obiecując jej możność zobaczenia się z ojcem jutro... kto wie, może dziś jeszcze.

Lecz Wanda milczała teraz, pogrążona w swej boleści i nie zwracała zupełnie uwagi na słowa agenta. Kilka razy spojrzała na niego, a wzrok jej wyraził tyle żalu, tyle goryczy, tyle rzec można nienawiści, iż biedny Ślimak czuł, jak pod wpływem tego spojrzenia zamiera w nim poprostu serce.

Gdy przyjechali do domu, Wanda wyskoczyła z dorożki i szybko zaczęła biedz na górę. Za nią podążył Ślimak. Lecz ona w połowie schodów stanęła i z wielkim wysiłkiem wyrzekła.

— Ja proszę zostawić mnie samą! Mam taką naturę... gdy mnie coś bardzo boli, nie mogę znieść obecności ludzi dla mnie... obcych!

Wyrzekłszy te słowa, poszła dalej po schodach i wreszcie znikła we drzwiach swego mieszkania.

Ślimak pozostał teraz sam i uczuł się strasznie nieszczęśliwy.

Zrozumiał, że Wanda ma do niego straszny żal i na niego składa całą winę nieszczęścia, które ją spotkało. Nieszczęście to rzeczywiście było tak wielkie, iż żal Wandy musiał być nieograniczony i przechodzić prawie w nienawiść. Ślimak instynktownie wyczuł tę przepaść, jaka pomiędzy nim i Wandzią, z chwilą aresztowania Wandzi się rozwarła. Zrozumiał także, iż przepaść ta zniknąć może choć po części, jeżeli on, Ślimak, będzie teraz pracował całą siłą nad uwolnieniem Jazdy i wyświetleniem całej prawdy.

Lecz do tego należało mieć przecież jakieś dane, jakąś w ręku nić przewodnią. Tymczasem, oprócz owej szpilki i kwiatu śmierci, nic nie miał biedny agent dla rozjaśnienia ciemności. Lecz i to coś stanowiło. Z całym więc impetem zwrócił swą nerwowość w stronę śledztwa i zbiegłszy ze schodów, wskoczył z powrotem do dorożki, każąc się wieźć na Grodzką, na Kaźmierz do jubilerów, u których jeszcze nie był.

Tymczasem, około godziny pierwszej, do Wandzi, która przyszedłszy do domu, upadła na łóżko i leżała tak nieprzytomna prawie z moralnego cierpienia, zjawiła się jedna z dziewcząt pracujących u tej samej co Wandzia krawczyni.

Zosia, świeża, przystojna dziewczynka, bynajmniej nie sentymentalna, lecz praktyczna i mająca jeden cel — założyć kiedyś pracownię na własną rękę, lubiła Wandzię i była jej powiernicą.

Zaniepokojona smutkiem Wandzi, który widocznie od pewnego czasu trapił silnie Jazdównę, nie widząc jej dzisiaj w pracowni, zaszła do niej, idąc na obiad.

W krótkich słowach Wandzia poinformowała Zosię o wszystkiem. Łzy, które tak długo Wandzia wstrzymywała, wybuchnęły teraz z całą siłą, sprawiając ulgę zbolałej dziewczynie.

Praktyczna Zosia, wysłuchawszy tego bolesnego opowiadania, zasmuciła się, ale na krótką chwilę. Szybko wróciła do równowagi, klaszcząc w dłonie i zawołała.

— Nie martw się! wszystko będzie dobrze!

A zaraz potem dodała.

— Jadłaś co?

Lecz Wandzia nie mogła nawet myśleć o jedzeniu. Opadła znów na łóżko i leżała tak, tonąc literalnie we łzach.

Zosia przysunęła się do niej i, gładząc ją po włosach, tak mówić zaczęła.

— Moja Wanduchno! łzami nie uwolnisz ojca, to trudno! Skoro pan Mick przysiągł ci, że uwolni twego tatusia, to powinnaś wierzyć, bo mężczyźni nigdy na darmo nie przysięgają.

Lecz Wanda rzuciła się gniewnie.

— Nie mów mi nawet o tym idyocie — zawołała — to przez niego stało się to nieszczęście.

Zosia pokręciła jasną główką.

— Pan Mick nie jest idyotą! — odparła z powagą — to bardzo miły, inteligentny i przyjemny człowiek. Trochę poważny, ale mnie się bardzo podobał wtedy, gdy wszyscy razem byliśmy w teatrze!

— Przez niego aresztowali ojca!...

— Jesteś bardzo niesprawiedliwa. Tak się okoliczności złożyły. Powinnaś być szczęśliwą, że jest ktoś, co chce się zająć uwolnieniem twego taty przez miłość dla ciebie, a nie odstręczać go od siebie!...

Wanda otarła oczy, usiadła na łóżko i zaczęła uważnie słuchać słów Zosi.

— Cóż ja mam czynić? — zapytała wreszcie trochę spokojniejszym głosem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

o tej porze dnia, która im jest najdogodniejszą. Służba, zirytowana taką robotą, wali w dywany jak w bębny, iż kamienica jęczy i trzęsie się cała, i radaby je uszkodzić i w szmaty podrzeć, aby pokazać państwu, do czego takie „porządki“ prowadzą. Na godzinę, na dwie wreszcie, można zamknąć okna i tę burzę podwórzową przeczekać. Ale jak powiedzieliśmy, są kamienice, w których to trzepanie z małemi przerwami odbywa się od rana do nocy, a już najgorzej tam, gdzie sama właścicielka kamienicy taką bastonadę swym dywanem urządza.

Fałszywy rewizor. Józef Narowski o którym donosiliśmy, że się podawał za komisarza skarbowego i jako taki urządzał rewizye po sklepach za papierosami i losami, a przy tej sposobności wyłudzał od stron różne rzeczy, został zasądzony na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

Czary. Wiktorya Chychyl zawiesiła służbę u „grymaśnego państwa“ na kołku a etablowała się jako czarownica od zamawiań narzeczonych. Ale zaraz pierwszym dwom klientkom nie mogła jakoś dopomódz do tego, aby się chłopcy do nich wrócili, pomimo, że na leki i na czary pobrała od nich 28 i 36 koron. To też „dubelt“ oszukane dziewczęta, Zosia Ratajówna i Józia Karasiówna poszły ze skargą na policyę, a ta zabrała Chychylównę pod telegraf.

Ochronka w Pawlikowicach pod Wieliczką zostanie prawdopodobnie na koszt miasta założoną. Dzisiaj odnośne sekcye będą radziły nad zakupnem Pawlikowic na ten cel.

Nowi bibliotekarze. Minister oświaty zamianował amanuenta dra J. Korzeniowskiego skryptorem, a praktykanta dra Z. Batowskiego amanuentem biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie.

Rozpisanie oferty. C. k. główna fabryka tytoniu w Krakowie zamierza w drodze publicznej rozprawy ofertowej sprzedać stare materyały z metalu i inne używane przedmioty. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 20 lipca br. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wiadomości ze Lwowa. Wyścigi we Lwowie robią fiasco. Publiczności mało, a ta, jaka jest, daje wymowne świadectwo, temu, kto się u nas wyścigami interesuje. Trochę tombakowej młodzieży, kilkunastu oficerów, parę dam z półświatka i gromada łyczakowskich gapiów, która obsiadła pobliskie wzgórza. Świadczy to bardzo korzystnie o usposobieniu naszego społeczeństwa, które widocznie rozrywki tego rodzaju, jak bezcelowe zużcanie się nad końmi, stawia na szarym końcu życiowych emocyi.

Artyści lwowskiego dramatu pod dyrekcyą Tadeusza Pawlikowskiego wyjeżdżają w poniedziałek do Krynicy, gdzie w tamtejszym teatrze, począwszy od 7 lipca do 25 sierpnia, dawać będą przedstawienia, składające się przeważnie ze sztuk patryotycznych. Operetka zaś pod kierunkiem reżysera Lelewicza ma dawać przedstawienia najpierw w Czerniowcach, a potem i w innych miastach prowincyonalnych.

Odwrót milionów. Pod tym tytułem wydał p. Mikołaj Budzanowski broszurę, w której zajmuje się kwestyą wyrobu w kraju naszym przyborów szkolnych. Autor tej broszury, starszy nauczyciel szkół ludowych, miał sposobność w ciągu długoletniej praktyki przekonać się, ile milionów wydajemy rocznie na przybory szkolne. Przed trzema laty wydał p. Budzanowski broszurę p. t. „Wędrówka milionów“, w której poruszał tę sprawę, a następnie zebrał kilkunastu ludzi dobrej woli i z ich pomocą założył „Krajową spółkę wytwórczo-handlową przyborów szkolnych“, które obecnie bardzo pięknie rozwija się, W broszurze pt. „Odwrót milionów“ przypomina autor społeczeństwu obowiązek popierania tej Spółki, podając dokładne daty, ile milionów zostałoby w kraju, gdyby każdy mający do czynienia z piórem, atramentem i papierem kupował tylko wyroby krajowe. Broszurę, obejmującą arkusz druku, kończy autor ciepłą odezwą do młodzieży szkolnej, przypominając jej, jako przyszłym obywatelom kraju, obowiązek popierania przemysłu krajowego. Broszura ta w cenie 10 hal. powinna się znaleść w ręku każdego studenta.

Jak wygląda rewolucya w Galicyi? „Post“ berlińska charakteryzując prasę galicyjską nazywa „Czas“ pismem rewolucyjno socyalistycznem. Daj Boże wszystkim krajom koerberowsko-monarchicznym taką rewolucyę, jaką widzimy na szpaltach trójlojalnego „Czasu“!

Ułaskawienie na śmierć skazanego. Cesarz ułaskawił Jana Demskiego z Twierdzy, skazanego przez sąd przemyski, za zbrodnię ojcobójstwa, na karę śmierci przez powieszenie. Trybunał kasacyjny zasądził go na karę dożywotniego ciężkiego więzienia i ciemnicę w rocznicę popełnienia zbrodni.

Przy tej sposobności przypominamy, że w krakowskiem więzieniu oczekuje swego losu Lembasowa, która swą siedmioletnią córeczkę żywcem pogrzebała w ziemi, za co ją sąd skazał na śmierć przez powieszenie. Stało się to przed 8 tygodniami — a do dziś dnia niema wiadomości o jej losie.

Wytrwały wynalazca. W Pressbaum pod Wiedniem zbudował inżynier Kress, nieco już zdziecinniały staruszek, statek nadpowietrzy, tak urządzony, że tylko z nad powierzchni wody można się nim wznieść do góry. Latawiec ten nie chce jednak funkcyonować i za każdym razem spada do wody, a zeszłego roku Kressa z biedą tylko uratowano od utonięcia. Próby te podejmuje on 20 lat, poświęcił na nie cały majątek i obecnie przenosi się ze swym warsztatem na Neusiedlersee, bo tam większa woda!

Z poezyj Ojca św.

ODA NA POWITANIE NOWEGO WIEKU
napisana przez papieża Leona XIII. d. 31 grudnia 1900 r. od narodzenia Chrystusa Pana.

Oto już w mroki wiek zapadł się wieczne.
Wiek sztuk i nauk: pożytki społeczne.
Zdarte z tajemnic przyrody pieczęci
Niech pieśnią sławi, kogo ciągną chęci.

W ubiegłym wieku mnie bezprawia dzieje
Dotknęły głębiej; więc sercem boleję
I wstecz spoglądnąć nie mogę bez wzruszeń:
Tyle tam hańby, zbrodniczych pokuszeń!

Nie wiem, czy bardziej krew przelana boli,
Trony strzaskane, czy orgie swawoli.
Czyli tysiączne zdradzieckie napady
Na Watykanu warowne posady?

O Romo, grodów królowo wspaniała,
Jarzmem nietknięta, gdzież dziś twoja chwała?
Grodzie kapłański, przed którym pokłony
Wieków i ludów bił tłum niezliczony?

Biada, gdy prawo z wolą Bożą zrywa!
Gdzież cnota wtedy, wiara niekłamliwa?
Chwieje się, ze swych ołtarzy zepchnięta,
I runie w błoto sprawiedliwość święta.

Słyszycie mędrków zaślepionych głosy,
Wielbiących bunty, burzących niebiosy?
Bóstwo, co wieki królowało w górze,
W martwej, bezduszną dziś widzą naturze.

W jakiejże bezdni ohydnego błota
Z pychą bez granic tarza się ślepota!
Robaku ludzki! czcij Boskie przykazy.
Co po wiek wieków bez zmiany i skazy.

Bóg jeden żywot, prawda niewzruszona,
Droga jedyna tam, do niebian grona.
Wartkich lat potok w upragnione łoże
Skierować, gdy chce. On jeden nam może.

Jezu, co dzierżysz przyszłych lat koleje,
Niech się Twa łaska na wiek nowy zleje,
I niech, skruszone Twymi, Panie, cudy,
Czynią poprawę zbuntowane ludy.

Ty rozmnóż zgodę i daj czas spokojny,
Niech raz ucichną rozterki i wojny,
Potłum, o Jezu, złego panowanie
I strąć, skąd przyszło, w piekielne otchłanie.

Daj władcom świata myśl jedną i zdanie,
I niech Twe zawsze pełnią przykazanie;
Niech będzie jeden pasterz i owczarnia,
Niech jedno światło świat cały ogarnia.

Otom u kresu: z Twej łaski jam stary —
Lat dziewięćdziesiąt — więc dopełnij miary
I spraw, o Panie, niech nie będzie płona
Modlitwa sługi Twojego Leona!

Tłum. prof. Jan Czubek.

Na budowę Szpitala Jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie złożono w dalszym ciągu następujące ofiary: Administracya „Czasu“ 115 kor., gmina izraelicka w Podgórzu 100 kor., ks. dr. A. G. w Krakowie 18 kor., Reym i Sp. 10 kor., Albina Götz-Okocimska 200 kor., Zofia Götz-Okocimska 100 kor., Zosinka, Jaś, Lili, Maryjka, Toni Götz-Okocimscy 10 kor., Dyrektor Rossknecht 10 kor., Amanda Jüra 10 kor., F. Güschinger 10 kor.

Z uczuciem serdecznej wdzięczności dla czcigodnych ofiarodawców, potwierdzając odbiór wyżej wymienionych datków, ośmielam się nadmienić, że w ostatnich czasach wpływy prawie zupełnie ustały, a rozchody są ogromne. Do tych więc wszystkich, którzy współczują celom naszym, by budujący się dom zdrowia oddać jaknajrychlej do użytku publicznego, ośmielamy się zwrócić z najpokorniejszą prośbą: dać grosz ofiarny na szpital nasz nowy, tak potrzebny dla stale zwiększającej się liczby biednych chorych.

Fr. Laetus Bernatek, przeor.

Nekrologia. Witold Witek zmarł w Tarnowie. — Z Piaseckich Świętosława Potoralska zmarła w Podgórzu.

Mianowania. Minister skarbu zamianował radcę rachunkowego w minist. skarbu Gracyana Zabłockiego i radcę rach. w kraj. dyr. skarbu we Lwowie Aleksandra Sciborskiego starszymi radcami rach. w kraj. dyr. skarbu we Lwowie.

RADA MIEJSKA.

Już przed posiedzeniem panowała duszna atmosfera na sali. Radcy zeszli się rychlej, niż zwykle. W powietrzu czuć było elektryczność.

P. Leo odczytuje podziękowanie marszałka za gratulacye Rady miejskiej. Urlopy otrzymują r. Ponikło, Szatkowski, Rimler i Bujwid. R. Domański rezygnuje jako członek komitetu wodociągowego, bo na taką gospodarkę i trwonienie grosza publicznego nie może dłużej patrzeć. (Brawo!).

R. Łepkowski podnosi fakt pobicia p. Grabowskiego i okoliczności, wśród jakich się to stało. Przypomina nie tak dawny jeszcze napad na woźnego Tow. wzajemnych ubezpieczeń na ul. Smoleńsk i stawia wniosek, aby prosić namiestnika telegraficznie o opiekę nad Krakowem.

Także r. Miedniak ostro krytykuje postępowanie żołnierzy policyjnych. R. Frühling podnosi, że żołnierze ci używani bywają do wszystkich możliwych posług, tylko nie do czuwania nad bezpieczeństwem publicznem. R. Rotter wykazuje, że w zatargach z obywatelami policyanci dopuszczają się często najbezczelniejszych kłamstw, a policya mimo to im wierzy, a nie stronom. Wicepr. Leo oznajmił, że po sobotnim fakcie odniósł się telegraficznie do namiestnika z prośbą o zdwojenie straży policyjnej w Krakowie, a na wszelki wypadek o natychmiastowe jej powiększenie. Nadto zwrócił się p. Leo do dyrekcyi policyi z przedstawieniami i do delegata, który przyrzekł starać się o szybkie pomnożenie straży.

Po załatwieniu kilku spraw natury administracyjnej i ekonomicznej, jak rozdawanie robót, konwencya pożyczek hipotecznych i czyszczenie miasta, przystąpiono do sprawy przebudowy starego teatru wedle planów arch. Stryjeńskiego, które przedłożył r. Sare, a to kosztem najwyżej 300.000 koron, licząc już w to i urządzenie wewnętrzne. Wnioski komisyi inwestycyjnej uchwalono.

Na podniesienie zasługuje podniesiony przy tej sposobności projekt r. Scinfelda, aby z placu Szczepańskiego usunąć targ, a założyć tam plantacye z kioskiem restauracyjnym.

Uchwaliwszy jeszcze wezwać komisyę inwestycyjną, aby przyśpieszyła sprawę budowy nowego magistratu, rozeszła się Rada o pół do 9 wieczorem

Opera w Krakowie.

(Lohengrin — Wagnera).

Śmiały to krok, wystawienie i wykonanie Lohengrina, a udać się może tylko w tak niezwykłym i szczęśliwym składzie, jak na przedstawieniu sobotniem. Weźmy stronę zewnętrzną — rzadko kiedy scena zdobędzie się na takie przepyszne postacie, jak Lohengrina (Bandrowskim), króla Henryka (Didur), Elzę (Bohuss). Piękne, dystyngowane w ruchach, postawie i fizyognomii. Kiedy w końcu pierwszego aktu, we wspaniałym ensemblu (z Ortrudą, Telramundem i królewskim heroldem) wysunęły się główne postacie na front sceny — było rzeczywiście na co patrzeć. Wspaniały król, nadludzki Lohengrin, prześliczna Elza. Słuchacz i widz, wybaczył chętnie niedostatki otoczenia i kadrylowy marsz tłumnego rycerstwa, złożonego ze sześciu wojowników. Pod względem muzycznym, podnieść należy zasługi orkiestry; tylko z takim podkładem muzycznym możliwem jest wykonanie Lohengrina.

Przedewszystkiem solowe ustępy, z małymi wyjątkami nieznpełnej czystości, wypadły bardzo poprawnie. Z chórami największa bieda; umieją one wyśmienicie wpaść o takt zawcześnie lub zapóźno i improwizują tym sposobem kanon, niedający się opisać. Pan Bandrowski, jako Lohengrin, był wspaniały, skończonym. Rozwodzić się nad artystą, który daje nam postacie obmyślone w każdym szczególe, a ponadto wieczną młodzieńczość z uniesieniami chwili, byłoby zupełnie zbytecznem, bo to łatwiej niż kiedykolwiek odwołać się do rozkoszy nie osobistej, ale do rozkoszy, jakiej doznaje cała publiczność — czemu stara się dać wyraz entuzyastyczny przy każdej sposobności. Pan Didur, jako król, był pod każdym względem dobrym, pan Szymański i Ludwig, jakkolwiek w różnych co do trudności rolach, wywiązali się poprawnie z zadania. Pani Bohuss, której zaletą jest pojęcie i odczucie należyte każdej roli, była pomimo tego w niektórych momentach nieco słabego głosu, pełną wdzięku. Wybornie popisała się p. Frenklówna w roli Ortrudy. Głos jej dźwięczny i silny nie jest wprawdzie zupełnie równym w całości szerokiej skali, ale ma ona tyle poczucia, a obok tego łatwości i trafności pod względem gry, że ten pierwszy jej występ nazwać można bardzo udanym.

Poraj.

Egzamina dojrzałości.

W seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie odbył się egzamin dojrzałości w dniach od 15 do 27 zm. Świadectwa dojrzałości otrzymały: Benroth J., Bilińska A., Błachocińska L., Chmielakówna S. (z odzn.), Damazkówna S., Dziubandowska H. (z odzn.), Friedberg A. (z odzn.), Gabrysiówna Z. (z odzn.), Jarecka E., Jettówna H., Kaliszówna F., Karmańska W., Klebert H., Kleiber A., Kloskówna B., Kotarska M. Krajewska Z., Krężołkówna E., Lankoszówna T., Lewakówna A., Matusikówna H. (z odzn.), Mazurówna M. (z odzn.), Michalikówna A. (z odzn.), Michoniówna Melania (z odzn.), Musiałówna S. (z odzn.), Nawrocka M. (z odzn.), Nowakówna M. (z odzn.), Pisarska B., Plappertówna Z. (z odzn.), Pukówna M., Rudnicka B. (z odzn.), Rzeszódko L. (z odzn.), Sadowska M., Scheurich M., Schnitzel K. (z odzn.), Skwarczek W., Srokowska W., (z odzn.), Surowiecka Marya (z odzn.), Świątkówna A., Szajdzicka E., Tarchalska J., Tołasiewicz J., Wądolna W. (z odzn.), Weinberg S., Wiśniowska H., Zawadzińska W., Zembrzycka L. — Prywatystki: Hopcasówna J., Borzyńska E., Cyankiewicz B., Dobrzańska K., Glazińska Z., Kretschmerówna A., Kwaśnicka M., Loeffler L., Wąsikiewicz F., Wielowiejska M.

W gimnazyum w Jaśle odbył się egzamin dojrzałości pod przewod. dyrektora gimn. św. Jacka w Krakowie p Tadeusza Skuby. Świadectwo dojrzałości uzyskali: Balon A., Bielniak M., Bogdalski A., Feliks P. (z odzn.), Filipek J., Gonet S., Górczany K., Grygiel J., Igielski W., Jarzyna T., Jurasz W. (z odzn.), Konieczko J., Koszałka F., Kipiński M., Litarowicz E., Menasse Z., Mściwujewski S., Pawlikowski R., Rój J., Rolek T. (z odzn.), Sadowski E., Schoenborn J., Siciński M., Sołtysik W., Stantejski J., Tomkiewicz E., Wanat F. (z odzn.), Wygrzywalski L., Żuławа E., Żychiewicz E. (z odzn.); — eksterniści: Kwiatkowski M., Majewski T., Morgonowski S., Mrozowski Płoszaj J., Wojtuń T. — Do egzaminu poprawczego po wakacyach przeznaczono z 1 przedmiotu 8, reprobowano na rok 2 uczniów publicznych i 3 eksternistów.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum tarnowskiem złożyli: Bernstein J., Bloch M. (z odzn.), Gofron B., Goldberg S., Goyski A. (z odzn.), Guthy J., Habel J., Hankiewicz J., Hołubowicz L., Klein D., Kolano A. (z odzn.), Kowalski-Münnich F. (z odzn.), Kukiel M. (z odzn.), Kozakiewicz M., Łachociński Z., Marcinkiewicz J., Menasche S. (z odzn.), Mendrys T., Nowosielski A., Ochab M., Odroń J. (z odzn.), Olszewski Z., Oręzyk M., Orłowski I. (z odzn.), Otfinowski T., Pałasiński W., Paschek J., Passowicz Z., Rabinowicz I., Samneli S., Schützer J. (z odzn.), Schwakopf F., Skwarczyński B., Span S., Sulczewski J., Szałaśny W., Tarnawski Wajdowicz W., Węglarz S., Zins M., Zubrzycki J. (z odzn.), Kostelecki K. (eksternista).

Listy z kraju.

Przemyśl, 4 bm.

(Tragiczna śmierć alumna seminaryum łacińskiego w Przemyślu).

Wczoraj odebrał sobie życie Kazimierz Błajer, alumn II r. seminaryum łac. Nieszczęśliwy spuścił się do cymbrowanej studni, na podwórzu seminaryum i utonął. Straż pożarna wyciągnęła zwłoki denata.

W mieście z powodu śmierci młodego, a pełnego życia człowieka, krążą rozmaite wieści. Powszechnie mówią, że sekatury ks. Milczanowskiego popchnęły młodego człowieka do tego rozpaczliwego czynu.

Inni znowu opowiadają, że nieszczęśliwa miłość była powodem tego kroku.

W każdym razie dziwnem się wydaje, że konsystorz przemyski nie pozwolił rozlepiać kartek pośmiertnych, a organ przyboczny ks. biskupa Pelczara, jakkolwiek najlepiej o sprawie tej mógł być poinformowany, o samobójstwie ani słówkiem nie wspomniał. W mieście wielkie zaciekawienie jak konsystorz sprawę pogrzebu załatwi. W poniedziałek o 8 pogrzeb, a o szczegółach nieomieszkam Redakcyi donieść.

E. E.

Telefonem i Telegrafem.

Przesilenie w Austryi. Cesarz chce spokoju...

Wiedeń, 6 lipca. Cesarz żąda spokoju to wrażenie odnosi się z przebiegu kryzysu wiedeńskiego. Chce zatrzymać w urzędzie i p. Koerbera i p. Rezeka, jakkolwiek to wszystko odwlec może burzę tylko do jesieni. Pan Koerber żądał jednak, jak wiadomo, żeby orędzie cesarskie wyraźnie zaznaczało, że przyczyną przesilenia w Wiedniu były tylko stosunki węgierskie i dalej, że koncessyi wojskowych rząd węgierski nie uczyni bez porozumienia z rządem austryackim. Pan Khuen oponował przeciw temu telefonicznie z Budapesztu; cały dzień telefon był w ruchu.

Wiedeń, 6 lipca. Zdaje się być pewnem 1) że p. Körber zostaje, 2) że orędzie cesarskie ukaże się niebawem, że będzie jednak bardzo ogólnikowe, a kwestyi wojskowej nie poruszy.

W sejmie węgierskim.

Budapeszt, 6 lipca. Po mowie Kossutha i Lengyela, hr. Khuen Hedervary zabrał głos. Oświadczył, że choć armia pozostanie **wspólną**, możliwe są koncesye narodowe w stosownym czasie. Obecnie dążyć trzeba do przywrócenia normalnych stosunków parlamentu.

W teatrze miejskim d. 7 b. m. **„Straszny dwór“** opera St. Moniuszki, akt III.

Hanna	Pp. Bohuss
Jadwiga	„ Frenkel
Zbigniew	„ Didur
Sf-ołuba	„ Tarnawski

„Pajace“ opera w 2 akt. z prol. Leoncavalla.

Osoby komedyi:

Canio	Pp. Bandrowski
Nedda	„ Bohuss
Tonio	„ Szymański
Beppo	„ Baroni
Silvio	„ Ludwig
Nicolo	„ Włodziński

Osoby dramatu:

Pajac	Pp. Bandrowski
Kolombina	„ Bohuss
Taddeo	„ Szymański
Arlekin	„ Baroni

Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie, z dnia 6 lipca 1903 r.

	płaca	żąda
	w koronach	
Ruble papierowe	252·50	254·—
Marki niemieckie	116·80	117·30
Franki papierowe	95·—	95·50
20-to frankówki w złocie	19·—	19·12

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).